KU WOLNEJ POLSCE



CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH. 1941 R.

M.p., Piątek, 7 luty 1941r. Rok II. Nr.33 (140).

R.A.F.

W nr. 24 Rok II. "Polski Walczącej" ukazał się w cyklu zatytułowanym "Anglia i Anglicy", artykuł Anny Grey poświęcony "R.A.F. owi". Pomimo czasu jaki ubiegł od chwili jego ogłoszenia nie stracił on nic na aktualności, doskonale charakteryzując wartości lotnictwa angielskiego, któremu nadal przypada wybitna rola w walce z nieprzyjacielem. Dlatego też przedrukowujemy go w całości, wtym samym numerze pisma, w którym znajduje się charakterystyka naszych lotników podana przez autora angielskiego /patrz str. 4 - 5 ./.

Zwycięstwa R.A.F.'u są z dnia na dzień co raz wspanialsze. Zasługa ich w równej mierze spada na całą Wielką Brytanię. Do symbolu jedności i potęgi Imperium, jakim była marynarka wojenna dochodzi nowy symbol: lotnictwo. Bo zwycięstwa te nie zostały osiągnięte jakiemiś specjalnymi przygotowaniami, wygłodzeniem i sfanatyzowaniem załóg, wyniszczeniem robotnika. Wręcz przeciwnie. Na zwycięstwo w powietrzu składają się trzy czynniki: pilot, konstrukcja samolotu i jego wykonanie.

Niemcy - po to, aby te trzy czynniki doprowadzić do poziomu broni ofenzywnej wyczyniały i wyczyniają od wielu lat różne ponure błazeństwa. Było tam i palenie książek na stosie i mit krwi i mit rasy i mit walki. Młode i zuchwałe bęcwały z dumą przechwalały się przewagami odnoszonymi nad słabszymi i nieprzygotowanymi. Monotonny w swojej systematycznej i na zimno obmyślonej grozie film z bombardowania Polski ochrzczono piękną nazwą "Feuertaufen" chrzest ognia, dumnie, po pogańsku i po nordycku. No i skutki nie kazały na siebie czekać. Jak nareszcie trzeba walczyć z równym sobie i lepszym przeciwnikiem to jakoś mit rasy zamienia się w klęskę w powietrzu.

Historia bowiem przedstawia się tak mniej więcej. W zamierzchłej starożytności, gdzieś w okolicach roku 1937-go, kiedy po niemieckich grodach zakonnych oszałamiano 17-letnich chłopców Rosenbergiem i Streicherem, w przeróżnych kątach Imperium Brytyjskiego młodzi panowie zbierali się po swoich klubach w sobotę popołudniu i latali. Po prostu latali na swoich względnie klubowych awionetkach. Po dwie trzy godziny lotu na weekend. "Luftwaffe" nie ukrywało pogardy. Bo ani panowie nie byli niczym nadzwyczajnym-jacyś tam urzędnicy bankowi i drobni inżynierzy - ani samoloty nie były czymś innym jak sportowymi awionetkami.

Lata szły i leniwie popijającym herbatę sobotnim asom przybywało godzin lotu. "Luftwaffe" bardzo śmiała się-tysiące i tysiące młodych nie zupełnie ascetów proroka z Berchtesgaden ćwiczyło się bowiem w sztuce bojowego latania, jak Rzesza długa i szeroka. Głupi Anglicy urządzali bezmyślne rekordy, sportowe rekordy szybkości nikomu niepotrzebnych hydroplanów o puhar Schneidera wówczas, kiedy niemieckie fabryki lotnicze pracowały pełną parą nad wypełnieniem rządowych kontraktów. "Zdegenerowany" robotnik angielski "pracował

tylko określoną ilość godzin i to żą określone pieniądze. Co za bez myślność. "Luftwaffe" była więcej, niż dobrej myśli.

Nagle coś się popsuło. Samoloty niemieckie setkami walą się u wybrzeży Anglii, do inwazji dochodzi i dojść nie może. Czyżby rozpróżniaczeni angielscy robotnicy i "sobotnie asy" zmienili się? - I tu właśnie było to małe "ale", którego Niemcy nie wzieli pod uwagę. Anglicy a raczej "Imperiale" z Dominiów i Metropolii nie zmienili się ani na jotę i dlatego właśnie biją Niemców.

Kiedy bowiem za Renem i na półwyspie Apenińskim przerabiano masło na armaty, Imperium Brytyjskie dużo i dobrze jadło i dużo odpoczywało. Kiedy fabryki niemieckie żyłowały robotników do ostatnich granic wytrzymałości, konstruktorzy i mechanicy angielscy mieli dużo wolnego czasu, tyle akurat, żeby jakość przedkładać nad ilość, żeby np. słynny dziś "Spitfire", którego modele zdobywały puhar Schneidera mógł bez żadnych zmian przejść z modelarni do masowej produkcji. I wreszcie jedno jeszcze--tam gdzie tylko powiewa Union Jack: przeplatające się czerwone, niebieskie i białe krzyże Anglii, Szkocji i Irlandii opowiada nie o uczuciach jest nieprzyzwoitością w najwyższym stopniu. Miłość ojczyzny nie potrzebuje do życia wrzasków, machania chorągwiami i patetycznej deklamacji, wszyscy wiedzą że tkwi ona tak głęboko w sercach, że można sobie nawet pożartować na ten temat, ale to Niemcy brali za degenerację.

Dziś nad brzegami Anglii i Szkocji z jednej strony walczą odważni ale zhisteryzowani ludzie na maszynach, niewątpliwie doskonałych, ale wyprodukowanych najwyższym wysiłkiem zrujnowanego kraju. Naprzeciw nim są inni ludzie, którzy spali przez ostatnie lata i jedli i odpoczywali. I którzy ponadto wiedzą, iż rzeczy tego świata przejściowe są i złudne i którzy lubią wprawdzie herbatę, ale o tyle pamiętają łacinę, że bardzo złym zresztą akcentem, potrafią powtórzyć sobie samemu i w najgłębszej tajemnicy "Dulce et decorum est pro patria mori" /Słodko jest i chlubnie umrzeć dla ojczyzny/ - a poza tym organicznie nie znoszą wrzasków.

I są naprzeciw Niemców maszyny, za którymi leży stuletnia tradycja uczciwości i talentów angielskiego robotnika.

Nie należy bawić się w proroctwa Wystarczy trochę matematyki i werset z Pisma Św. Werset ten brzmi : "Po owocach ich poznacie je".

---oooOooo---

T E L E G R A M Y.

ULTYMATYWNE ŻĄDANIA NIEMIEC WOBEC FRANCJI.

Londyn, 6.II.(R). Hitler zwrócić się miał do rządu w Vichy z żądaniem "pełnego i radykalnego rozwiązania zagadnienia francusko-niemieckiego przed upływem miesiąca lutego b.r.". Żądaniu temu towarzyszy groźba radia sztutgarckiego, że "Jeśli sytuacja pozostanie niezmieniona, lub pogorszy się, Niemcy będą musiały zażądać gwarancji od Francji i narzucić dużo surowsze warunki pokoju".

Admirał Darlan miał udać się z powrotem z Vichy do Paryża wioząc ze sobą kontrpropozycje francuskie obejmujące podobno następujące punkty:

1/ Marsz. Petain zostaje szefem państwa.
2/ Adm. Darlan staje się premierem i min.spr.zagr.
3/ Laval będzie wicepremierem i ministrem informacji.

Laval żądać miał też teki min. spr.wewnętrznych i pełnomocnictw do rokowania z Niemcami. Równałoby się to jednak zniweczeniu wpływu gen. Weyganda.

Marszałek Petain opiera się nadal trzem żądaniom Hitlera:
1/ Oddania Bizerty w Algerze,
2/ zezwolenia na przemarsz wojsk niemieckich do Tuluzy i Marsylii i
3/ transportu wojsk i materiału wojennego na statkach lub okrętach francuskich do Bizerty.

Tymczasem usunięty został prefekt policji R.Langeron, który sporządził raport, na podstawie którego aresztowano Lavala. Poza tym pod zarzutem "niekompetencji lub wrogiego stosunku do rządu" rozwiązano 62 dalsze rady miejskie i zwolniono 24 urzędników.

W czwartek rano zaś radiostacje na obszarze niezajętej Francji ogłosiły wezwanie do wszystkich młodych Francuzów, aby zaciągali się

do wojska. Przed trzema dniami podobne wezwanie ogłosiło radio w Lionie w sprawie zaciągania się do marynarki. Ta sama radiostacja podała teraz, że ostatni francuscy jeńcy wojenni wrócili ze Szwajcarii, a z Niemiec przybył transport 800 rannych i chorych jeńców.

NOWI AMBASADOROWIE U. S. A.

Waszyngton, 6.II.(R): Ambasadorem Stanów Zjednoczonych A.P. w Londynie mianowany został były dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie John G. Vinant. Poza tym b. amb. U.S.A. w Polsce Drexel Biddle został ambasadorem przy rządzie belgijskim, przebywającym na uchodźctwie oraz posłem przy rządach norweskim i holenderskim. Nadto mianowani zostali nowi przedstawiciele dyplomatyczni U.S.A. w Chinach, Australii, Portugalii i Egipcie, gdzie na stanowisko posła w Kairze powołany został radca ambasady w Rzymie Aleksander Kirk.

ZBLIŻENIE U. S. A. Z MEKSYKIEM.

Stany Zjednoczone A.P. podpisać mają w najbliższym czasie układ "o dobrym sąsiedztwie", który ureguluje wszystkie niezałatwione dotychczas sprawy między tymi dwoma krajami.

Równocześnie wprowadzone zostały przez Roosevelta ograniczenia wywozowe nafty, maszyn do rafinerii, radu, uranu, skóry cielęcej i baraniej. Zarządzenia te motywowane są względami obrony kraju.

PŁK DONOVAN NA BLISKIM WSCHODZIE.

Jerozolima, 6.II.(R). Po pobycie w Turcji specjalny wysłannik prez. Roosevelta płk. Donovan przybył do Jerozolimy, gdzie spotkał się z Wysokim Komisarzem Brytyjskim Sir H. Mac Michaelem. Przewidywany jest jeszcze wyjazd płk. Donovana do Hiszpanii.

RUCH NIEZALEŻNYCH RUMUNÓW.

Londyn, 6.II.(R). Z Bukaresztu donoszą, że gen. Antonescu wydał znów surowe zarządzenia, mające na celu stłumienie wszelkich wystąpień przeciwko obecnemu rządowi, zabraniając przy tym urządzania jakichkolwiek manifestacji politycznych. Jak wiadomo rząd jego znajduje się pod zupełną kontrolą Niemców.

W tych warunkach zostało ujawnione, że w Londynie powstał Komitet Niezależnych Rumunów, posiadający poparcie moralne narodu rumuńskiego i 300 tys. Rumunów zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych A.P. Były poseł rumuński w Londynie Tilea oświadczył przy tej sposobności, że Komitet ten nie może być jeszcze formalnie uznany przez rząd brytyjski. W. Brytania bowiem utrzymuje nadal stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Antonescu.

Komitet Niezależnych Rumunów wydał odezwę do narodu, w której w następujący sposób streszcza swe cele: 1/ Uwolnienie króla Michała z jego upokarzającej sytuacji i umożliwienie mu panowania, jako monarsze konstytucyjnemu i demokratycznemu.

2/ Walka o zjednoczenie Rumunów w naturalnych granicach.

3/ Uwolnienie Rumunii z obecnej niewoli i umożliwienie jej swobodnego wyboru własnego systemu rządzenia się.

4/ Współdziałanie w stworzeniu nowego porządku w Europie, opartego na zasadach niezależności i równości praw narodów, w przeciwstawieniu do ucisku hitlerowskiego.

POSTĘPUJĄCY ROZKŁAD WE WŁOSZECH.

"Daily Sketch" ogłasza korespondencję świadczącą, iż rozkład wewnętrzny we Włoszech postępuje naprzód.

Okazuje się, że Mussolini zarządził przeprowadzenie wielkiej kampanii propagandowej, aby przeciwstawić się rosnącym nastrojom niepewności i niechęci do dalszego prowadzenia wojny. W związku z tym zapowiedziano też, iż sam Mussolini uda się na front i rozdano prasie jego fotografie w stroju wojskowym, która okazała się zdjęciem z... przedwojennych manewrów. Narazie Duce nie opuszcza Rzymu. Oczekiwane jest nadejście tej fotografii do Anglii drogą przez U.S.A.

Tymczasem na potwierdzenie wiadomości o ostatnich manifestacjach w Mediolanie otrzymano doniesienie o zwolnieniu z zajmowanego dotychczas stanowiska gubernatora Mediolanu.

Z opresji wojskowych Włosi starają się wyjść przy pomocy nadużywania znaku czerwonego krzyża, co wyszło na jaw po zmuszeniu nad Tobrukiem do lądowania włoskiego samolotu ze znakami szpitalnymi, na którego pokładzie znaleziono korespondencję wojskową, amunicję i broń. Po takich samych nadużyciach znaku czerwonego krzyża przez Niemców Anglicy zapowiedzieli, że nie uznają nietykalności samolotów opatrzonych tymi znakami, zwłaszcza, jeśli znajdą się w strefie działań wojennych.

W POLSKIEJ ESKADRZE BOMBOWCÓW.

W czasopiśmie angielskim "The War Illustrated" ukazałao się sprawozdanie jednego z reporterów, który zwiedził kwaterę jednej z polskich eskadr bombowców w Anglii. Poniżej podajemy w tłumaczeniu jego wrażenia:

W komunikatach oficjalnych lotnictwa brytyjskiego, coraz częściej spotykać się można z wzmiankami o udziale polskich eskadr myśliwskich w walkach z lotnictwem niemieckim. Wspaniała dzielność i pogarda śmierci tych pilotów wzbudziła mniemanie, że Polacy nadają się raczej do lotnictwa myśliwskiego, niż do obsady bombowców.

Że tak nie jest, przekonałem się w czasie zwiedzania jednego z lotnisk oddanego do użytku polskiej eskadry bombardującej. Polacy wyrażają się z zachwytem o maszynach brytyjskich, z których są bardzo zadowoleni, władze angielskie zaś zaczynają doceniać zdolności Polaków do lotów bombardujących. Przeważna część lotników polskich przybyłych do W. Brytanii, to doświadczeni już piloci - wojskowi lub cywilni, dla których nie było rzeczą trudną przyzwyczaić się do angielskich maszyn i metod walki. Polacy twierdzą, że maszyny angielskie są o wiele łatwiejsze do prowadzenia i obsługi, niż te, na których latali we Francji. Duże wrażenie wywarła na nich także okoliczność, że brytyjskie bombowce są potężnie opancerzone, dzięki czemu osiągnąć mogą swe cele, mimo obrony przeciwlotniczej. Żałują jedynie, że maszyny te nie mogą brać trzy razy więcej bomb.

Mówiąc o bombach jeden z dowódców eskadry dał wyraz swemu zdziwieniu, że mimo wojny, brytyjskie bomby ćwiczebne są tak doskonałe: "Są tak pięknie wykonane jak klejnoty - mówił - nic dziwnego, że tak doskonałe są te bomby, które otrzymujemy do zrzucenia na obiekty nieprzyjacielskie".

Polacy zaczęli uczestniczyć w nalotach bombardujących dopiero w połowie września ub. roku, tak że głupstwem było oświadczenie Goebbelsa, złożone przez radio, że w nocy z 2 - 3 września jeden z pilotów polskich biorących udział w raidzie na Berlin poleciał nad Warszawę i tam wylądowawszy, poddał się Niemcom. Polacy odpowiedzą na to oszczerstwo, gdy otrzymają rozkaz bombardowania Berlina.

Dowódca eskadry był zdziwiony i zachwycony okolicznością, że każdy młody pilot musi przejść - nawet teraz w czasie wojny - takie przeszkolenie. Z wysokiej cyfry strat w lotnictwie niemieckim wynika, że w Niemczech jest inaczej. A jak wielu z niemieckich lotników ma dostateczne doświadczenie do nocnych lotów nurkowych?

Nie wszyscy z tej eskadry mówią tak biegle po angielsku jak ich dowódca, lecz to nikomu nie przeszkadza. W pierwszych dwuch tygodniach Anglicy i Polacy mówili do siebie niewiadomo jak, najpierw oczywiście o maszynach, ale rozumieli się jakoś. Wkrótce zdołali rozszerzyć temat rozmowy, aż do opowiadania o swych dziewczynkach włącznie.

Polacy czują się tutaj w Anglii jak w domu, brak im tylko sportu narciarskiego, który w Polsce stanowił część składową ich wyszkolenia wojskowego. Nie podnoszą też najmniejszego nawet zarzutu, jeśli chodzi o pożywienie, a dowódca eskadry stawał się poprostu liryczny, mówiąc o kucharzu w sąsiedniej bazie, który przyrządzić potrafi kolanko cielęce tak wyśmienicie, że nie ma nikogo, komuby ono nie smakowało.

"Co do naszej pracy - mówił on dalej - to mam nadzieję, że wykonujemy ją w sposób zadawalający". Stwierdzenie to było niewątpliwie podyktowane skromnością, bo jak potym ustaliłem, Polacy pracują wspaniale. Dowódca eskadry otrzymał właśnie list od swego rodaka, przebywającego chwilowo w szpitalu, a którego znał jeszcze dobrze w Polsce. Tam w czasie kampanii wrześniowej ten ostatni zestrzelił sam cztery maszyny niemieckie, a z drugim pilotem dalsze dwie. Tu - po dwutygodniowym zaledwie treningu - zestrzelił jedną, przyczym jednak jego własna maszyna została poważnie uszkodzona. Ponieważ działo się to na wysokości zaledwie 600 stóp i nie mógł on już znaleźć odpowiedniego miejsca do lądowania, maszyna uległa całkowitemu rozbiciu, on sam jednak nie poniósł prawie żadnego szwanku. Startując znowu po kilku dniach zestrzelił odrazu cztery Messerschmidty i jednego Heinckla, przyczym jednak w czasie walki maszyna jego się zapaliła, tak, że zmuszony był

wyskoczyć z spadochronem. Było to - jak pisał ów pilot - najtrudniejsze w jego życiu przedsięwzięcie, ponieważ samolot uszkodzony w ogon, spadał w dół nieomal prostopadle, a on sam uległ dość poważnemu ranieniu w nogę. Żywi obecnie nadzieję, że rana ta, ani też odniesione poparzenie rąk i twarzy, nie zatrzymają go zbyt długo w szpitalu.

W trakcie tej rozmowy nadeszło 3 polskich oficerów z sąsiedniej bazy. Jeden z nich był kapelanem, lecz także w mundurze RAF-u, z znaczkiem "Poland" na ramieniu. Wszyscy trzej tak byli dotąd zajęci, że nie mieli czasu na nauczenie się wiele języka angielskiego. Lecz za pośrednictwem dowódcy eskadry dowiedziałem się od nich o zdarzeniu jakie miało miejsce w sąsiedniej eskadrze.

Jeden ze strzelców samolotowych pomagał przy wyładowywaniu rakiet z bombowca, który wrócił właśnie z lotu. W czasie wyładowywania jedna z dużych rakiet zaczęła się palić. Obawiając się, że wybuch zranić może dwuch ludzi znajdujących się w samolocie oraz uszkodzić samą maszynę, strzelec ten pochwycił palącą się rakietę w ręce i odbiegł z nią kilkanaście kroków. Wybuch nastąpił i ciężko zranił strzelca. Gdy odzyskał przytomność w szpitalu - pierwsze jego pytanie dotyczyło tego, czy samolot lub tamci dwaj koledzy nie doznali uszczerbku.

Za najbardziej męczące zajęcie uważają lotnicy polscy - podobnie zresztą jak i Anglicy - składanie powrocie z lotów bombardujących sprawozdań z swych wyczynów oficerowi informacyjnemu.

x X x

Dnia 1. października 1940r. polski minister informacji prof. Stroński porównując obronę Warszawy z Londynem oświadczył, że piloci polscy szczęśliwi są, że mogą brać udział w walkach powietrznych nad Londynem. Eskadra polska 303 zestrzeliła w ub. wrześniu przeszło 100 maszyn niemieckich i w ten sposób miała i ma nadal możność odpłacenia się lotnictwu hitlerowskiemu za tragiczne dni Warszawy w wrześniu 1939r. Dowódca eskadry 303 ranny w zaciekłej walce nad Londynem, już wcześniej, bo 8 sierpnia 1940r. odznaczony został przez gen. Sikorskiego Krzyżem Virtuti Militari.

---oooOooo---

K R O N I K A   B R Y G A D Y.

ŚWIĘTO KAWALERII BRYGADOWEJ.

Nasza kawaleria brygadowa przeżyła wczoraj swój piękny dzień. Staropolskim obyczajem, z Bogiem, rozpoczął dyon rozpoznawczy nowy etap swego żołnierskiego bytu jako Pułk Ułanów Karpackiej Brygady.

Po nabożeństwie i pięknym żołnierskim przemówieniu kapelana pułku ks. Malinowskiego pułk ułanów dziarsko przedefilował przed Szefem Sztabu Armii Środkowego Wschodu gen. Smith'em i Dowódcą Brygady gen. Kopańskim. Defiladzie nie przeszkodziła burza piaskowa, która zerwawszy się nagle, drobniutkim piaskiem zasypywała oczy ludziom i koniom. Po defiladzie gościnni ułani podejmowali swych gości w namiocie, pomysłowo zbudowanym na kształt starych tureckich namiotów wojennych.

Przemówienia gen. Smith'a, gen. Kopańskiego i dowódcy pułku mjra Bobińskiego nastrojone były na jedną nutę: zapowiadały gotowość i zdradzały niecierpliwość żołnierza polskiego do wykazania swej tężyzny bojowej w oczekujących nas zdarzeniach wojennych.

Popołudniu odbyły się - mimo niepogody zawody konne.

Pięknym popisom ułanów przyglądało się bardzo liczne grono zaproszonych gości z pośród korpusu oficerskiego armii angielskiej i egipskiej, marynarki oraz miejscowego społeczeństwa cywilnego, z którym na si ułani zdołali już zadzierżgnąć stosunki koleżeńskie i towarzyskie.

Szczególne uznanie i podziw zdobyły sobie popisy władania białą bronią, którym widzowie nie szczędzili oklasków. W konkursie hippicznym oficerskim bezbłędnie parcours przeszli mjr. Bobiński i ppor. Stanczykiewicz.

P O L S K I E   KINO   O B O Z O W E

w piątek 7 i sobotę 8 b.m. wyświetla film p.t. "PRECZ Z TROSKAMI" z udziałem 3 świetnych komików braci Ritzów którzy występują w roli "mułowodnych" przeżywających zabawne i bohaterskie przygody podczas działań wojennych.

Początek o godzinie 18,30.
Kasa czynna od godz. 15-ej.

O S T A T N I E   W I A D O M O Ś C I.

NALOTY NA PÓŁN.ZACHODNIĄ FRANCJĘ.

Londyn,7.II.(R).Działalność lotnictwa angielskiego była w ciągu ub.doby nadal bardzo ożywiona nad kanałem La Manche i północno-zachodnią Francją.Myśliwce RAF strąciły ogółem 4 samoloty nieprzyjacielskie. Inne formacje bombardowały lotnisko w St Omer.Tego dnia Anglicy stracili 5 pościgowców.

SŁABE NALOTY NA ANGLIĘ.

Działalność lotnictwa niemieckiego nad W.Brytanią w nocy z środy na czwartek była znowu słaba skupiając się nadwschod. Anglią i okręgiem Londynu.Szkody wyrządzone zostały tylko w jednej czy dwuch miejscowościach i naogół są nieznaczne.Liczba ofiar w ludziach jest bardzo mała.W środę pościgowce angielskie strąciły 2 samoloty nieprzyjacielskie.Podczas środowego ataku niemieckich samolotów na konwój angielski u wybrzeży południ.wschodniej Anglii,trzy bombowce niemieckie zostały strącone do morza.

SAMOLOT NIEMIECKI SPADŁ W IRLANDII.

Dublin,6.II.(R).Urzędowo donoszą,że w ks.Cork (Południ.Irlandia) rozbił się we środę rano samolot niemiecki.Pięć osób z załogi zostało zabitych,a szósta ciężko ranna.Aparat zupełnie się rozbił.Z chwilą,gdy się zbliżał od strony wybrzeży można było zauważyć wydobywające się z aparatu gęste smugi dymu.

GRECY PRZECHODZĄ DO OFENZYWY.

Atemy,7.II.(A.).Środowy komunikat grecki donosi,że działalność patroli i artylerii jest ograniczona. Atak nieprzyjaciela dokonany przy pomocy czołgów został odparty. We środę nie było żadnego nalotu nieprzyjacielskiego na Grecję.Włoskie kontrataki miały miejsce na północ od Klissury.Armia grecka wznowiła ofenzywę,która rozwija się pomyślnie i wojska greckie osiągają sukcesy.

DALSZE SUKCESY BRYTYJSKIE W AFRYCE.

Kair,7.II.(R).Komunikat wojenny donosi,że w L i b i i pochód wojsk brytyjskich w kierunku Benghazi postępuje w sposób zadawalający.

W E r y t r e i siły angielskie zbliżają się obecnie do pozycji w pobliżu Keren,które są silnie bronione przez Włochów.Więcej na południe wojska włoski. wycofały się na wschód od Barenta pod silnym naciskiem wojsk brytyjskich.Wzięto już około 1.500 jeńców - przeważnie Włochów oraz zdobyto sprzęt wojenny różnego rodzaju.Łączność z powstańcami abissyńskimi jest stale utrzymywana.

W A b i s s y n i i w pochodzie wojsk angielskich na drodze wiodącej do Gondar,poczyniono duże postępy,pomimo ułożonych przez nieprzyjaciela pól minowych dla zabezpieczenia swego odwrotu.

W S o m a l i Włoskim,posuwanie się naprzód wojsk brytyjskich na wszystkich odcinkach frontu sięga z każdym dniem bardziej w głąb kraju.Dotychczas nieprzyjaciel poniósł olbrzymie straty w porównaniu do angielskich,które są zupełnie nieznaczne.Rząd sudański wyasygnował do dyspozycji brytyjskiego ministerstwa wojny sumę 100.000 f.szt. w dowód wdzięczności za odzyskanie Kassali i wyparcie nieprzyjaciela poza granice Sudanu.

APEL MARYNARZY FRANCUSKICH.

Londyn,5.II.(R).Wiceadm.Muselier dowódca floty Niezależnych Francuzów,wygłosił ostatnio przemówienie radiowe do marynarzy francuskich,w którym zaznaczył,że 30 okrętów wojennych Niezależnych Francuzów bierze czynny udział w walkach i że posiada 80 statków handlowych,z których 30 mą obsługę wyłącznie francuską.

Co się tyczy jednostek morskich w Aleksandrii,które w chwili podpisania zawieszenia broni. zdecydowały się na rozbrojenie,admirał powiedział:"My marynarze floty francuskiej w Aleksandrii nie pozostaniecie tylko widzami zwycięstw brytyjskich"."Również z nami będziecie wierni przykładowi,danemu nam przez kolegów,poległych na polu walki".

WSPÓŁDZIAŁANIE POŁUDN.AFRYK.MARYNARKI.

Ostatnio podano do wiadomości publicznej,że poraz pierwszy w historii południ.afrykańskie okręty wojenne współdziałają z flotą brytyjską poza wodami terytorialnymi południowej Afryki.Flotylla stawiaczy min,należąca do maryn.Związku Południowo Afrykańskiego,opuściła swój port macierzysty,udając się na pełne morze.

Wydawca: Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich.